

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty  
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.  
Dla robotników 4 zł.  
Odnosz. do domu 30 gr.  
Z dostawą poczt. 6 zł.  
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—  
Art. listów anonimowych  
nie umieszcza się.

1932 r.

# PRĄD

Wtorek 19-go stycznia

№ 19

## 500 milionów dla Czechosłowacji 368 milionów dla Jugosławii 0 milionów dla Polski

PARYŻ, 18. 1. — Francuski minister skarbu z polecenia premiera Laval'a złożył w parlamencie projekt ustawy o udzieleniu Czechosłowacji pożyczki w kwocie pół miljarda franków.

Pozatem w Paryżu prowadzone są rokowania z przedstawicielami banków prywatnych oraz z gubernatorem Banku Francji w

celu udzielenia pożyczki Jugosławii w kwocie 368 milionów franków. Nie jest wykluczone, że w pożyczce tej wezmą udział banki angielskie.

Byłaby to już trzecia z rzędu pożyczka udzielona w ciągu ostatnich lat Jugosławii. Jak wiadomo także, kapitały francuskie są na wielką skalę inwestowane w Bułgari i Ru-

munji.

Dla informacji dodajemy, że Jugosławia ma aż 12 milionów ludności, Czechosłowacja 16 milionów, Polska 32 miliony...

Jak widać zaufanie do naszej polityki wewnętrznej po procesie brzeskim — ogromnie się wzmoгло.

## Powstanie w Indjach Kaszmir w rękach powstańców

LONDYN, 18. 1. (tel. wł.). — Agencja Reutera donosi o dalszych walkach w północnych prowincjach Indji. Kaszmir jest niemal całkowicie opanowany przez powstańców. Władze angielskie ustąpiły ze stolicy Srinagar,

gdzie tłum spalił koszary, izbę skarbową, oraz więzienie, po uprzednim oswobodzeniu skazańców.

Niemniej groźne wiadomości napływają z księstw Djapur, Manoli Kapurtala, Patjala.

Rampur, Alwar, Tonke i Maisor. Rolnicy odmówili płacenia podatków. Jest to odwet za aresztowanie członków kongresu.

## Wojna na Dalekim Wschodzie

LONDYN 18. 1. — Wczoraj o świcie samoloty japońskie rozpoczęły bombardowanie okolic Charbina, w celu wytopienia grasujących tam band rozbójniczych. Najbardziej ucierpiało miasto Ju - Szu.

Na zachód od Charbina, podczas bombardowania samolotowego wyleciała w powietrze prochownia chińska, przyczem 40 osób poniosło śmierć.

Należy oczekiwać rychłego zajęcia Charbina. Wojska japońskie otaczają miasto pierścieniem. W samym Charbinie niema właściwie żadnej władzy, gdyż zarówno generał Maa, jak i inni generałowie chińscy północnej Mandzurji, zaniechali akcji zbrojnej przeciwko Japonji. Władza w dalszych okolicach należy częściowo do oddziałów partyzanckich, które ciągłymi napadami niepokoją wojska japońskie.

Z Kirynu wyruszyły w kierunku Charbina posiłki japońskie obliczane na 6 tysięcy bagnetów. Z chwilą gdy wojska te zdołają uderzyć z partyzantami nastąpi ostateczne

zajęcie Charbina.

W Pien - Szin powstał nowy rząd prowincjonalny usposobiony wrogo w stosunku do Japonji. Rząd ten wobec opuszczenia Kirynu przez większość wojsk japońskich, zamierza wystąpić czynnie przeciwko rządowi stworzonemu w Kirynie przez Japończyków.

LONDYN 18. 1. — Miasto Hankau nad rzeką Jang - Tse - Kiang jest zagrożone przez zbolszewizowaną armię chińską. Komunistyczne oddziały zajęły Chwang - Pei i się znajdują już w odległości 15 kilometrów od Hankou. Wojska rządowe wysłane na spotkanie bolszewików dostały się do niewoli.

W Hankau panuje popłoch. Wielkie to miasto, liczące zamieszkałe przez cudzoziemców, było ważnym ośrodkiem handlowym na Jang - Tse - Kiang. Cudzoziemcy likwidują interesy przenosząc się częściowo do Szanghaju, częściowo do Kantonu.

Komendant armji komunistycznej gen. Szen - Czang wysłał do miasta Hankau emisariuszów z zadaniem złożenia okupu.

LONDYN 18. 1. — W stolicy prowincji Fo - Kjen, mieście portowym Fu - Czou przy ujściu rzeki Min - Ka wybuchły przed kilkoma dniami groźne rozruchy które obecnie przeistoczyły się w otwarty bunt.

Hasłem do awantur był przejazd do Fu - Czou poborców podatkowych z Nankinu. Mięszczaństwo odmówiło płacenia podatków po borcy zostali uwięzieni, a policja miejscowa rozbrojona.

W odpowiedzi na bunt rząd nankijski wysłał do Fu - Czou silny oddział wojskowy, który podzielił los policjantów. Żołnierzy rozbrojono, a następnie sformowano z nich własną armję do której przyłączyły się tysiące ochotników przeważnie chłopów podmiejskich.

Armja ta rozdzieliwszy się na trzy oddziały pomaszerowała w głąb kraju. Oddziały posuwając się naprzód, rozwiązują garnizony rządowe w miasteczkach i miastach, konfiskują pieniądze w kasach skarbowych i nakładają własne podatki. Rabunki są na porządku dziennym. Według ostatnich wiadomości, powstańcy opanowali ujście rzeki Min - Ka między Fu Czou a Czau - Le. W ręce ich wpadły parostatki rządowe.

# Straszny zamach na pociąg

PARYŻ, 18. 1. — Na linii kolejowej Paryż—Calais opodal stacji Saint Juste (80 klm. od Paryża) nastąpiła wczoraj o godz. 11 min. 20 wieczorem straszna katastrofa. Na zwrotnicy parowóz wyskoczył z szyn i wraz z czterema oderwanymi wagonami potoczył się kilkanaście metrów po torze i wpadł na dom kolejowy.

Pozostałe wagony spiętrzyły się w olbrzymi stos żelazniwa i połamanych desek. Dom uległ częściowemu zniszczeniu.

Pierwsi na ratunek ofiar katastrofy podążyli funkcjonariusze stacji Saint Juste oraz okoliczni mieszkańcy. Akcja ratunkowa była niezmiernie trudna wobec panujących ciemności i ulewnej deszczu. Z pod gruzów wydobywały się jęki konających i rozpaczliwe wołania o pomoc. Rozpoczęto pracę przy świetle latarek acetylenowych. Jak się okazało, na zwrotnicy oderwały się od pociągu wraz z lokomotywą dwa wagony klasy trzeciej, jeden wagon klasy drugiej i jeden mieszany.

O godz. 1 w nocy wydobyto z pod gruzów 8 zabitych i 12 ciężko rannych. Na miejsce katastrofy przyjechał samochodem z Paryża minister komunikacji, by osobiście pokie-

rować akcją ratunkową. W chwilę potem nadjechał z Paryża pociąg z drużyną ratowniczą i sanitariuszami. Zainstalowano dwa silne reflektory, w których świetle praca nad uprzątnieniem gruzów trwała do rana i nie jest jeszcze ukończona. Wydobyto 10, zabitych, 21 ciężko rannych pozatem kilkunastu osobom lżej poszkodowanym udzielono pomocy.

Na małej stacji Saint Juste dzieją się rozpaczliwe sceny. Kobiety i dzieci głośno wzywają mężów i ojców. Poczekałnie przekształcono na lazaret. Zwłoki ofiar katastrofy spoczywają w pokoju zawiadowcy.

Początkowo przypuszczano że powodem katastrofy było pęknięcie osi w jednym z wagonów i w tym kierunku poprowadzono śledztwo. Jednakże komisja techniczna, która przyjechała do Saint Juste o godz. 4 nad ranem ustaliła inną przyczynę. Stwierdzono że zwrotnica była przepiłowana. Świadczą o tym ślady pilnika. Zamachowcy mieli zadanie ułatwione ze względu na deszcz i ciemności panujące w tem miejscu.

W zburzonym domu kolejarzy są również liczne ofiary. Miejsce katastrofy obstawiała nad ranem żandarmerja. Obce osoby nie są dopuszczane śledztwo trwa.

# Składy broni w Wiedniu

Odkrycie tajnego składu broni w piwnicach domu robotniczego w dzielnicy wiedeńskiej Ottakring, wywołało namiętne dyskusje polemiczne między prasą socjalistyczną a mieszcząską, „Arbeiter Zeitung” ogłasza oświadczenie posła socjalistycznego Deutscha, według którego socjaldemokraci są uzbrojeni, ponieważ wiedzą, że po 13-ym września 1931 roku nie mogą na nikim polegać, prócz na samych sobie. Odpowiedzią na konfiskatę broni powinna być dalsza, rozbudowa Schutz bundu. Za każdy konfiskowany przez władze przedmiot powinno się dostarczyć 10 innych. Posel Deutsch wyraża podejrzenie, że koła reakcyjne spowodowały rewizję w domu robotniczym, aby wywołać przesilenie rządowe. Efekt takiego przesilenia nie wypadłby jednak po ich myśli.

„Neue Freie Presse” występuje przeciwko bojówkom partyjnym, stwierdzając, że władza legalna jest w Austrii dostatecznie silna, aby stłumić próby przewrotu, z jakiej strony, by one nie przyszły. Armja republiki austriackiej stała zawsze po stronie rządu legalnego i konstytucji.

„Neues Wiener Tagblatt” wyraża zapamiętanie, że konflikt, spowodowany rewizją w domu robotniczym, nie wywoła żadnych konsekwencji politycznych.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że substancje chemiczne skonfiskowane w domu robotniczym, służyły do celów wybuchowych. Eksplozja ich wysadziłaby w powietrze nie tylko dom robotniczy, lecz cały kompleks sąsiednich budynków. Wśród amunicji liczącej 40—50 tysięcy naboju, zaleziono także dwie dachki naboju dum-dum. Władze poszukują granatów ręcznych sporządzonych przez firmę Zipfel. Firma ta dostarczyła 10 tysięcy granatów ręcznych naładowanych ekrazytem, skonfiskowano zaś tylko 2 tysiące. Pozostałe 8 tysięcy granatów nie zostały dotychczas odnalezione.

## KOMUNIKAT

### Dyrekcji Kolei Elektr. Łódzk. Sp. Akc.

W związku z informacjami, jakie pojawiły się w prasie miejscowej o strajku pracowników tramwajowych, wyjaśniamy niniejszem, co następuje:

1) Wprowadzenie 184-godzinnego miesiąca pracy nastąpiło na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu z dnia 13 sierpnia 1930 r. w sprawie czasu pracy pracowników ruchu tramwajowego (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 516), które opiewa:

„Normy czasu pracy, ustalono w art. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. w czasie pracy w przemyśle i handlu, zastępuje się dla pracowników ruchu tramwajów miejskich, podmiejskich i międzymiastowych przez normę równoważną, która wynosi w okresie czterotygodniowym najwyżej 184 godziny, czyli przeciętnie

### 46 godzin na tydzień,

przyczem czas pracy poszczególnego pracownika w poszczególne dni tego okresu w żadnym wypadku nie może przekraczać 10 i pół godzin na dobę”.

2) Wprowadzenie powyższych norm pracy

### nie miało pociągnąć za sobą redukcji płac zasadniczych.

Jedynie pracownicy nie byłiby zatrudniani w godzinach nadetatowych, co jest zgodne z zaleceniami Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Naczelnego Komitetu do Zwalczenia Bezrobocia.

Z tego też względu dla wykonania pracy, do której dotąd wymagane były godziny nadliczbowe,

### rozpoczęto już przyjmowanie nowych pracowników.

3) Wprowadzenie 184-godzinnego miesiąca pracy nie stanowi zmiany dotychczasowych warunków płacy i pracy, a jest jedynie przejściem do stanu ustawowo uregulowanego.

# Lasy w Polsce

Obliczenia ministerstwa rolnictwa ustalają wielkość całego obszaru lasów w Rzeczypospolitej Polskiej na mniej więcej 8.970.000 ha. Czy to jest dużo, czy mało?

Odpowiedź na to pytanie ułatwia nam dane, dotyczące innych państw europejskich.

Poniższe zestawienie przedstawia stosunek procentowy powierzchni leśnych danego państwa do jego całego obszaru. Finlandja posiada 65,2 proc. swej powierzchni pod lasem, Szwecja 52,4 proc., Rosja Sowiecka 46,2 proc., Austria 37,8 proc., Czechosłowacja 33 proc., Luksemburg 32,4 proc., Jugosławja 30,5 proc., Bułgaria 28,2 proc., Łotwa 28 proc., Niemcy 26,6 proc., Rumunja 24,6 proc., Szwajcaria 23,6 proc., Polska 23 proc., Norwegia 22 proc., Holandia 21 proc., Francja 19 proc.,

Włochy 18,9 proc., Litwa 17,8 proc., Belgja 17,1 proc., Estonia 16,2 proc., Węgry 11,8 pr., Grecja 10,8 proc., Hiszpanja 9,6 proc., Danja 8,1 proc., Holandia 7,2 proc., Anglja 5,3 proc Irlandja 1,4 proc.

Z tego zestawienia możemy wyciągnąć wniosek, że lesistość Polski jest mierna. Wyprzedza nas w tym względzie 12 państw, pozostaje za nami w tyle 14 państw.

Dla lepszego uwypuklenia wymowy podanych cyfr uzupełniamy je zestawieniem procentowego udziału obszarów leśnych niektórych państw w ogólnej przestrzeni leśnej Europy: Rosja Sowiecka 58,9 proc., Finlandja 7,5 proc., Szwecja 7,1 proc., Niemcy 3,8 proc. Francja 3,1 proc., Polska 2,7 proc., Jugosławja 2,3 proc., Rumunja 2,2 proc., Norwegia 2,2

### Nienormalni

Sędzia: — Dlaczego pan twierdzi, że obydwa oskarżeni są nienormalni?

Świadek: — Jakto, panie sędzio? Jeden z nich rozrzucił na ulicy banknoty, a drugi gi podnosił i oddawał mu!

proc. pozostałe państwa 10 proc.

Biorąc pod uwagę wewnętrzne zapotrzebowanie oraz produkcję drewna czyli możliwości eksportowe, okaże się, że Polska zajmuje wśród eksporterów czwarte miejsce, po przedziona przez Rosję, Finlandję i Szwecję, a wyprzedzając Jugosławję, Rumunję, Norwegję, Austriję i Czechosłowację.

Obecnie w Europie 54 proc. obszarów leśnych stanowi własność państwowa i tak: w Bułgarii 82,9 proc., w Jugosławji 66,6 proc., w Rumunji 50,8 proc., w Danji 42,9 proc., w Finlandji 38,8 proc., we Francji 34,5 proc., w Niemczech 34,7 proc. i w Polsce 32 proc.

Na skutek życzenia ministerstwa skarbu, ministerstwo rolnictwa przeprowadziło oszacowanie wartości lasów państwowych, należących do dużej własności rolnej i lasów włościańskich. Jako lasy większej własności zostały potraktowane również lasy kościelne oraz inne publiczne, zaś do lasów włościańskich zaliczono lasy wspólne.

Ogólna wartość lasów polskich według tego oszacowania, przedstawia się następująco: lasy większej własności złotych 3.240.634.766, lasy państwowe złotych 2.216.299.802 zł., lasy mniejszych własności 481.055.781 zł., ogółem lasy w Polsce 5.937.990.346 zł. Określając wartość poszczególnych kategorii lasów w procentach otrzymujemy: lasy większej własności 54,68 proc., państwowe — 37,32 proc. i lasy mniejszej własności 8 proc.

# Rzeczpospolita

## z pałką w ręku

Ronieważ redakcja „Prądu” — nie może, ze względów od niej niezależnych wypowiedzieć swego mniemania o „procesie brzeskim” — podkreślając, że próby w tym kierunku pociągnęłyby za sobą 5 konfiskat — ograniczamy się na zabranie głosów prasy w tej materji. (Red.)

Sanacyjne „SŁOWO” wileńskie pisze:

— „Wołano w Krakowie — na sali Starożytności, na rynku Kleparskim, w pochodzie przez Basztową „Precz z Prezydentem”. Chciano, aby anarchiczny ten okrzyk przeszedł przez całe państwo. Chciano wywołać demonstacje, zamęty, awantury. Chciano zrobić wszystko, aby siłą wymóc(?) przewrót. Było to oczywiście usiłowanie ze środków nic niewartemi. Była to jedna z form przestępstwa, przewidzianych w obowiązującym u nas kodeksie karnym. Za te przygotowania skazano przestępców i skazano słusznie. W Polsce anarchji nie będzie”. —

Jest to niezmiernie cenne odkrycie „Słowa”. Przewroty i rewolucje trzeba „WYMÓC” wydusić z narodu. Dotąd gadać, namawiać, prosić, aż onże naród machnie ręką i powie — „At! wole już rewolucje — niż takie ciągłe gadanie! Zupełnie jak żonkos, znudzony półtoragodzinnym przekonywaniem swojej zacnej połowicy;

At! wole już do cukierni — niż takie ciągłe brzęczenie nad uchem!

W każdym razie — teoria rewolucji, nie znana historykom, ale godna zastanowienia.

Sanacyjny „Dzień Pomorski” zapewnia, że:

— „orzeczenie sądu jest w tym wypadku wyraźnym i niedwuznacznym zatwierdzeniem tego moralnego wyroku potępienia jaki na oskarżonych burzycieli ładu i porządku w Polsce wydała już dawno opinja zbiorowa uczciwych obywateli.” —

Nie życzyliśmy, aby szanowna redakcja „Dnia Pomorskiego” chciała wysłuchać „opinji uczciwych obywateli”. Byłoby to może za bardzo dla niej żenujące i dlatego radzimy jej — aby rozmawiając z „uczciwym obywatelem” robiła to samowtór. Zawsze to bezpieczniej. No, a gdyby jakiego słowa — mało salonowe go — nie zrozumiała, chętnie służymy jej swoją pomocą.

„Robotnik” przytacza opinie któregoś z sanacyjnych dzienników, że teraz dopiero, po wyroku, nastąpi w społeczeństwie „uspokojenie”. Pismo to — oświadcza „Robotnik”:

— „nie zdaje sobie wcale sprawy ani z sytuacji ogólnej we własnym narodzie, ani z psychologii ludzkiej, ani nawet z normalnej, zwykłej „typowej” poniekąd logiki rozwoju zdarzeń tego rodzaju, jak zdarzenie środowiska w gmachu sądowym stolicy.

Rzecz oczywista, nastąpiło co właśnie odwrotnego w stosunku do „początkowych” zapewnień wspomnianego dziennika: położenie polityczne uległo dalszemu znacznemu zaostrzeniu; rozstrzygnięcie, jak napisaliśmy wczoraj, pp. Hermanowskiego i Rykaczewskiego otworzyło pewną kartę nową w dziejach Rzeczypospolitej. Konsekwencji może my nawet w tej chwili nie doceniamy”.

Zdaje się, że — „Robotnik” ma słuszną rację; swinia jak dostanie batem, podwinie ogon, chrząknie znacząco, zaznaczy swoją lo-

alność i pójdzie na obiad.

Gros „narodu idjotów” — ditto. Ale elita społeczeństwa polskiego — reaguje — narazie „milczeniem,

Na koniec warto zacytować następującą enuncjację sanacyjnego pisma „Nowa Kadrowa” o której głośno było w „procesie jedenaestu”:

— „Opozycja musi być starta na proch, wbita w ziemię i zrównana, Czas anarchję sejmową zlikwidować. Wszelkie przeszkody usuwać i łamać bez żadnych sentymentów. Przed koniecznością nie wolno się cofać, choćby przyszło torować jej drogę ołowiem, pałką, Panowie posłowie nie wyrzek

na się dobrowolnie swojej działalności, więc niech żyje Rzeczpospolita z pałką w ręku!”

Widzimy jasno z tej enuncjacji, że „Nowa Kadrowa” ma wyraźny daltonizm w pewnym kierunku i zamiast Białego Orła, chroniącego pod swemi skrzydłami lechickie plemię — widzi plugawą postać z pałką w ręku, której głównym zajęciem jest sadystyczne wsłuchiwanie się w miły odgłos „trzeszczenia kości” u własnych obywateli i innych obywateli „radosnej twórczości”.

W każdym razie warto zanotować, ten głos z „tamtej strony”, tj. ze strony inkasujących podatki, (kle)

## Francuzi nie są tak głupi jak „naród idjotów”

Francuski parlamentarzysta i b. minister sen. Jouvelet wypowiedział w tych dniach swój pogląd na „Brześć” itp. Wyraziwszy „serdeczną i braterską sympatię” więźniom brzeskim zajął się następnie odpowiedzią na pytanie, dlaczego umiarkowany odłam opinji francuskiej tak powściągliwie na zewnątrz odnosi się do „Brześcia”. Donosi o tym prasa warszawska:

„Milczenie nasze — oświadczył — jest zasłona, rzuconą na ranę, której ukazanie oczom świata nie leży w niczyim interesie”.

„Z jaką przykrością dowiadujemy się — mówił dalej sen. Jouvelet — o stanowisku świadków oskarżenia, agentów, czy też konfidentów policyjnych, którzy usiłowali przekonać świat, iż poseł nie ma prawa krytykować swego Rządu, ani też — kontrolować wydatków publicznych.

Prasa niemiecka — co rozumie się samo przez się — nie odmawia sobie przyjemności przytaczania w całej rozciągłości tych okropnych rewelacji, które — ze swej strony — przynosił przed Trybunał warszawski świadkowie obrony: ludzie tak szanowi, jak

panowie Trampczyński i Bartel, profesorowie Kot i Rybarski, generał Kukiel, posłowie Niedziałkowski i Stroński, dymisjonowani sędziowie Mogilnicki i Seyda. Prasa niemiecka ma wszelki interes w tem, aby lubować się w tych smutkach, gdyż chodzi tu o Polskę.

Lepiej dla samej Polski, jeżeli w dalszym ciągu zachowujemy milczenie, chociaż sprawcy Brześcia chcieliby eksploatować nasze milczenie na swoją korzyść. To byłoby bezcelowem, gdyż my wiemy wszystko — mniej lub więcej wszystko. Nie pomijamy nawet tego, iż szanowny poseł rządowy z Wilna, St. Mackiewicz, wzywa do rozbitcia sojuszu francusko-polskiego i do utworzenia sojuszu polsko-włosko-węgierskiego, Nadsłuchujemy. Jeśli my — we Francji — zachowujemy milczenie, to nie znaczy bynajmniej, byśmy byli głusi i ślepi”.

Oświadczenie to nabiera tem większej wagi, że sen. Jouvelet może lada chwila znaleźć się na czele rządu francuskiego. A ponadto ilustruje on dosadnie stanowisko umiar kowanego obozu politycznego we Francji do naszej sanacji. „Jest nad czem pomyśleć.”

## Szczyt biurokracji

Przy omawianiu przez komisję budżetową Sejmu budżetu Ministerstwa Robót Publicznych, zwróciliśmy uwagę na to, iż na tak zwaną odbudowę kraju figuruje suma 207.800 zł. Podzielił tej sumy jest następujący:

na pensje urzędników — 109,400 zł., na „różne wydatki osobowe” — 15.500 zł., na podróż służbowe — 10,500 zł., na „inne wydatki” (biurowe i tp.) — 62,400. Razem więc wydatki na urzędników, inżynierów, biura i tp. wyniosą 197 tysięcy 800 zł. Na samą zaś odbudowę, pozostaje wszystkiego 10 tysięcy. Za 10 tysięcy odbuduje się — pisze „Zielony Sztandar” — powiedzmy 2 gospodarstwa chłopskie, otóż na to, żeby odbudować 2 gospodarstwa ma się wydać na urzędników, biura, podróż i tp. 197 tysięcy zł.

Jest to już szczyt wszystkiego. Jest to tak straszliwa bezplanowość, tak straszliwe marnotrawienie grosza publicznego, że brak człowiekowi słów oburzenia.

I rzecz druga: jakże się nie wstydzono wstawić do budżetu owych 10 tysięcy zł. na

odbudowę wtedy, gdy w tymże budżecie umieszczono 11 tysięcy zł. na utrzymanie samych ministrów? Te trzy liczby: 10 tysięcy zł. na samą odbudowę kraju 197 tysięcy zł. na utrzymanie urzędników odbudowy, a 11 tysięcy zł. na utrzymanie samych ministrów, mówią o dzisiejszej gospodarce więcej, niż gruba książka.

Hurtowo i detalicznie większa ilość

# Makulatury

do sprzedania po 35 gr za kilo.

Administracja b. „Rozwoju” Al. Kościuszki 41

## Rola Sądownictwa

Chociaż to już rok upłynął od wypowiedzenia pewnych słów o sądownictwie przez pana marszałka Piłsudskiego, nie będzie jednak od rzeczy przypomnieć je teraz.

Mianowicie w wywiadzie udzielonym „Gazecie Polskiej” dnia 14 września 1930 roku oświadczył p. Piłsudski:

„Przedewszystkiem zanotować muszę ogromną swoją radość, że sądownictwo idzie mniej więcej, tak jak jabym sobie życzył”.

## Emigracja do Brazylii

W związku z licznymi zapytaniami w sprawie warunków emigracji do Brazylii Syndykat Emigracyjny wyjaśnia że mogą tam wyjeżdżać osoby posiadające „wezwania” wystawione przez władze brazylijskie oraz posiadające przez najbliższy konsulat polski.

Ponadto wyjeżdżać mogą osoby nieposiadające „wezwań” o ile poza opłatą za przejazd posiadają po 200 dolarów na osobę dorosłą oraz po 120 dol. na dziecko do lat 12-tu.

## Jak komu szczęście sprzyja

Przy jednej z głównych ulic Rygi zajmuje wytworne mieszkanie właścicielka magazynu mód, mająca 2 córki w wieku lat 17 i 20.

W tych dniach młodsza z nich, posprze czawszy się o coś z siostrą, podobno o pójście do tego, czy innego kina, wybiegła po schodach na piąte piętro i rzuciła się z okna na ulicę. Przerażeni domownicy spodziewali się usłyszeć na bruku już tylko zeszpecone jej zwłoki, lecz ktoś opisał ich zdziwienie, gdy paniuszka wnet się podniosła z ziemi i otrzepując suknię skierowała się ku drzwiom frontowym. Sprowadzony lekarz po dokładnych oględzinach niedoszłej samobójczyni nie znalazł u niej ani wewnętrznych, ani zewnętrznych uszkodzeń ciała, oprócz nic nieznaczącego starcia naskórka na kolanach. Nikt też nie mógł wytłumaczyć przyczyny tego wyjątkowego ocalenia przy upadnięciu z wysokości 20 metrów na bruk uliczny. Niektórzy domyślali się tylko, że to może powłóczysta sukienka, w którą była ubrana wzmiankowana młoda osoba w chwili targnięcia się na własne życie, odegrała rolę spadochronu.

Nazajutrz po tym wypadku z tego samego okna wyskoczyła starsza siostra, otrzymawszy list z wiadomością (jak się potem okazało fałszywą) o zdradzie swego narzeczonego i, niestety, zabiła się na miejscu.

## Jak wysoko sięga głos?

Badania nad zasięgiem głosu ku górze bardzo dały ciekawe wyniki. Doświadczenia przeprowadzono z balonu, ponieważ samolot okazał się do tego zupełnie nieodpowiednim, gdyż warczenie motoru przegłosza wszelkie odgłosy ziemi.

Wolanie człowieka słyszano jeszcze na wysokości 500 metrów: do 900 metrów słyszano rechotanie zab, orkiestrę wojskową jeszcze do wysokości 1400 metrów, dzwony kościelne do wysokości 1500 metrów, huk karabinu dochodził do wysokości 1800 metrów. Nad wszystkimi odgłosami górował turkot będący go w biegu pociągu, dosłyszalny do wysokości 2500 metrów, świst lokomotywy zaś słyszano jeszcze przy wzniesieniu się do 3050 metrów.

Rozumie się, że zasięg głosu zależy w wielkiej mierze od prądów powietrznych.

## Humor

ZA KULISAMI

— Czy masz dużo do mówienia w twojej nowej roli?

— Nie, gram rolę małżonka.

# Podstępny nieboszczyk

Przed kilkoma dniami w Warszawie rozniosła się ponura wiadomość; Izaak Hufnagiel jest konający. Zwłaszcza smutnie brzmiała wieść dla licznych wierzycieli, którzy znajdowali się w posiadaniu weksli Hufnagla na po każde sumy. Jakież było zdumienie tych wierzycieli, gdy otrzymali wezwanie stawienia się u łóżka chorego. Z oczami pełnymi łez, wysłuchiwali, zgromadzeni przed umierającym kupcem, że Hufnagiel chce odejść z lekkim sumieniem i uregulować swoje długi doczesne — To, co mi zostało, oddam wam — przynajmniej część pieniędzy odzyskacie, ale nie będziecie mnie przeklinać, gdy przeniosę się na łono Abrahama.

Oczywiście, wierzyciele z miejsca się zgo-

dzili, podziwiając w dodatku szlachetność umierającego. Pani Hufnaglowa, snując się jak cień, dokończyła rozliczenia, dała wykupowane weksle, wypłacając 25 procent należności.

Ale można sobie wyobrazić oburzenie kupców nalewkowskich, gdy za kilka dni pan Hufnagiel w całej krasie zdrowia i radości życia ukazał się u Semańeniego, „Co to on wyzdrowiał! Co to — on nie jest nieboszczykiem! Niech cholera ciśnie tego łobuza, on nas oszukał!”

Ale Hufnagiel śmiał się z tych pretensyj „Nie wolno człowiekowi wyzdrowieć? Niech cholera ciśnie tych, co mi życzą śmierci. Dzięki Bogu jestem zdrow”.

## Sensacyjne odkrycie w Wiedniu

WIENIĘ, 18. 1. w Wiedniu Podczas rewizji w Domu Ludowym na przedmieściu Ottakring znalazła policja kilka żelaznych kasetek, zawierających niesłychanie ciekawe dokumenty. Były to szczególnie opracowane plany wystąpienia milicji socjal-demokratycznej, na wypadek „puczu” Heimwehry w Dolnej Austrii.

Jedną z kasetek zawierała drobiazgowo plany barykad we wszystkich dzielnicach Wiednia. Pozatem przepisy walki ulicznej, szturmów do poszczególnych gmachów ministerjal-

nych, instrukcje, dotyczące wprowadzenia nowych władz rewolucyjnych, aresztowania działaczy z przeciwnych obozów oraz ogłoszenia dyktatury.

Po tryumfie rewolucji w Wiedniu miała być zorganizowana armia ochotnicza, która wyruszyłaby do Austrii Dolnej przeciwko Heimwehrze.

W związku z tym odkryciem austriacki minister spraw wewnętrznych Winkler zapowiedział że rząd ogłosi wkrótce ustawę o rozbrojeniu bojówek partyjnych.

## Rewelacje o śmierci Maginota

Epilogiem sensacyjnych pogłosek o otruciu ministra Maginota jest stwierdzenie faktu że w ostatnich tygodniach próbowano dokonać zamachu na Maginota

Rewelacje te podaje tygodnik „Aux Ecoles” Podaje on ciekawe rewelacje bliskich przyjaciół zmarłego ministra którzy oświadczyli co następuje:

„Na dwa dni przed chorobą bawił u nas minister Maginot i wyszedł od nas na godzinę do parlamentu potem wrócił bardzo plady i oświadczył że zderzył się z jego samochodem

inny samochód nie był to jednak przypadek, Szofer drugiego samochodu nie zatrzymał motoru ale zrobił wszystko tak jakby chciał rozbić samochód ministra.

Następnego dnia okazało się że nazwisko świadków których nieznajomy szofer podał policji były zmyślone.

Na łóżu śmierci Minister Maginot miał głębokie przekonanie że rzekomy wypadek był w rzeczywistości uplanowanym zamachem ze strony osób które się go chciały pozbyć.

## Lekarstwo na łysienie

Grozi nam niebezpieczeństwo! Dr. Bengt Begron z Uniwersytetu w Illinois który od szeregu lat zajmuje się badaniem sprawy łysienia, podaje w swym raporcie, przedstawionym amerykańskiej „Medical Association” ciekawe wypadki swych prac. Okazuje się mianowicie, że doprowadził on w wielu wypadkach domowego porostu włosów przez zastosowanie ekstraktu z pewnych gruczołów. Fakt ten pociąga za sobą — chociaż tylko pośrednio — pewne niebezpieczeństwo, na które sam dr. Bengtson zwraca uwagę: jest to niebezpieczeństwo dla kieszeni wszystkich łysych. Już teraz mianowicie rozpoczął się „ruch w interesie”: Dr. Bengtson otrzymuje podobno tysiące listów od osób zainteresowanych. „Różne osoby i grupowania nienaukowe, zainteresowane w sprawie prawdopodobnie tylko z handlowego punktu widzenia, próbowały już uzyskać odemnie materiały do propagandy wśród publiczności kilku szarlatanów ogłaszało, że są oni osobiście stowarzyszeni ze mną i że są przeto całkowicie kompetentni do stosowania mej metody. Stwierdzam, że nie mam żadnych współników, i że nikt nie jest upoważniony do występowania w tej sprawie w imieniu moim, w której prowadzę me badania. Rezultaty, osiągnięte dotychczas w zastosowaniu do niektórych typów łysin, są wprawdzie interesujące, nie upoważniają jednak do nadmiernego optymizmu... Trzeba jeszcze badać długich

i starannych badań, aby móc wyrobić sobie zdanie, czy metoda ta stanowi istotnie rozwiązanie starego jak świat zagadnienia.” Oto są słowa samego Dr. Bengtsona.

## Humor

DWA LISTY

„Kochana Klaro! U nas tu nic nowego. Pracuję cały dzień i myślę ciągle o tobie. Aby się nieco rozzerwać, byłem wczoraj wieczorem w „Uranji” na filmie naukowym i widziałem piękny szmat natury. Kochający cię Rudolf”.

„Kochany Rudolfie! Nie pracuj tak dużo i nie bądź tak nieostrożny. Wujaszek Ignacy opowiedział moim rodzicom, że widział cię w „Uranji” z twoim pięknym szmatem na tury. Twoja Klara”.

Scin pierwszy raz

Kat do skazańca szeptem:

— Panie niech mi pan nie weźmie za złe, jeżeli będzie jakiś feler w robocie! Już dziś debiutuję! Pierwszy raz ścinam!

Skazaniec do kata łagodnie:

— Nie szkodzi, panie. Ale co za dziwny zbieg okoliczności! Ja także pierwszy raz jestem na dyktynie!

# KRONIKA

STYCZEN

19

WTOREK

KALENDARZYK

Ferdynanda

## Z nędzy i głodu

(a) W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 56 popełniła zamach samobójczy 18-letnia Jadwiga Dering, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 44. Deringówna w celach samobójczych zażyła większej dozy jodiny. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę w stanie osłabionym do domu.

Na ulicy Piotrkowskiej 64 popełnił zamach samobójczy 13-letni Elroim Fefer, syn kupca zamieszkałego przy ulicy Śródmiejskiej 39. Młodzieniec zażył jodiny, by w ten sposób skrócić sobie życie. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala.

(a) W bramie domu przy ulicy Piłsudskiego 45 usiłowała pozbawić się życia przez zażycie jodiny 43-letnia Walentyna Machinek bezrobotna i bezdomna służąca, Machinkową znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

## Wypadek przy pracy

(a) W fabryce Menkesa, przy ulicy Wólczańskiej 19 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Robotnik Jan Kilert, zamieszkały przy ulicy Granicznej 5 w czasie rozładowania skrzyń z przedzą potknął się i upadając został przygnieciony skrzynią odnosząc złamania ręki i 2 żeber.

Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

## Smiertelny skok

(a) Wczoraj w domu przy ulicy Radwańskiej 45 rozegrała się tragedia w mieszkaniu tamże zamieszkałej rodziny Nowickich.

57-letni Jan Nowicki od dłuższego czasu pozostawał w dość przykrem położeniu materialnym, albowiem pracował jedynie dorywczo. Na tem tle wywiązały się częste sprzeczki.

Wczoraj historia powtórzyła się z tą różnicą, że Nowicki zdenerwowany do ostatnich granic ciągłymi sprzeczkami, otworzył okno i z wysokości 4-piętra skoczył w dół, łamiąc rece nogi i kości. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz który po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego w stanie beznadziejnym do szpitala okręgowego kasy chorych.

## Podrzútek

(a) Dozorca domu przy ulicy Zakątnej 43 oprzątając korytarz powierzonego sobie domu, znalazł zawiniątko ze szmat, po rozwiązaniu którego znalazł zwłoki noworodka płci męskiej które nosiły ślady uduszenia na szyi.

# DRUGI DZIEŃ STRAJKU TRAMWAJOWEGO

## Znosi się na dłuższy przeciąg czasu

(a) W drugim dniu strajku pracowników tramwajowych zasadniczo nie zaszły zmiany. Komunikacja z racji unieruchomienia tramwajów odbywa się przy pomocy autobusów, dorozek, taksówek i in. środków lokomocji.

Komisja strajkowa wyłoniona na sobotnim nocnym zebraniu w dniu wczorajszym odbyła szereg narad i czyniła zabiegi u odnoszonych władz celem spowodowania interwencji i doprowadzenia do likwidacji strajku.

Zabiegi te i interwencje pozostały bez rezultatu, albowiem zarządzenie Dyrekcji K. E. Ł. w kwestji zmiany dotychczasowego systemu pracy, nastąpiło na mocy zarządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej i utrzymana jest w ramach prawodawstwa o czasie pracy.

(a) Zwrócił się do p. dyrektora Ringa który oświadcza nam, że okólniki zmieniające dotychczasowy system pracy spowodowane zostały pismem Inspektora pracy III Okręgu z dnia 12 listopada 1931 r. Gdyby Dy-

rekcja do wspomnianego zarządzenia Inspektora Pracy nie przychyliłaby się, niezawodnie pociągnięta zostałaby do odpowiedzialności za łamanie ustaw o 8-godzinnym dniu roboczym.

Na skutek powyższego przeprowadzona została reorganizacja w ten sposób, że powstała luka z racji zniesienia godzin nadliczbowych zapewnią nowozaangażowani pracownicy. Dalej dyr. Ring oświadcza, że zgodnie z powyższym zarządzeniem Dyrekcja ze stanowiska swego nie ustąpi.

Reorganizacja spowodowana została zgodnie z wymienionym powyżej zarządzeniem i Dyrekcja nie potrzebowała uprzednio stosować trzymiesięcznego wypowiedzenia, albowiem na tramwajach nie istniała zbiorowa umowa.

(a) Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, najprawdopodobniej sytuacja w dniu dzisiejszym się wyjaśni i w dniu jutrzejszym pracownicy tramwajowi powrócą do pracy.

## Obfity połów

(a) Ostatnio na terenie Łodzi, szczególnie w okolicy ulicy Przejazd i Zagajnikowej, rozwinęła zbrodniczą swą działalność jakaś szajka złodziejska, która w bardzo precyzyjny sposób kradła przedmioty nieostrożnie pozostawione bez opieki, względnie włamywała się do mieszkań.

Ubiegłej soboty lokatorka domu przy ulicy Przejazd 48, Petronela Kileglichowa, wywiesiła do przewietrzenia pościel i nakrycia. W chwili gdy oddalała się dla przyniesienia dalszych części pościeli, niewykryci sprawcy sprzątnęli w mgnieniu oka kilka kołder, poduszek i pierzyn.

Roszkodowana zwróciła się do policji, podając, iż poniosła straty na blisko 1000 zł. Niezwłocznie wdrożono energiczne poszukiwania, kierując się w stronę rynków, gdzie zło-

dzieje zwykli spieniężać swe łupy.

Jakoż na rynku przy ulicy Bazarnej wywiadowcy policji zauważyli trzech jakichś osobników, którzy zaofiarowali na sprzedaż kołdry jedwabne oraz pluszowe nakrycia (kapy) na łóżka.

Osobników owych zatrzymano i doprowadzono do wydziału śledczego. Wezwana Kileglichowa rozpoznała w zakwestjonowanych kołdrach swą własność. Wobec tego wylegitymowano zatrzymanych, którymi okazali się notoryczni złodzieje bez stałego miejsca zamieszkania, a mianowicie 31-letni Henryk Krzymieniecki, 30-letni Jan Agacki i 28-letni Jan Bednarek.

Wszystkich trzech osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

## Pojedynek bez sekundantów

(a) Hugon Szunk liczący lat 29, zamieszkały przy ulicy Stawianej 9 (Radogoszcz) oraz szwagier jego Jan Chędzelski żyli z sobą w pozornej przyjaźni, palając jednak do siebie nienawiścią. Nienawiść ta sięgała dalszych czasów. Szunk miał pretensje do Chędzelskiego, że ten za czasów panińskich

uwiódł jego żonę, która jako siostra Chędzelskiej przebywała u nich.

Dnia 10 czerwca 1931 r. gdy obaj w stanie pijanym powracali do domu, antagonizm wybuchł. Obaj wydobyli rewolwery i poczęli się obstrzeliwać. Przewaga była po stronie Szunka, który trafił Chędzelskiego w pierś. Podjęto go z ziemi i w stanie groźnym przewieziono do szpitala, gdzie dzięki niezwłocznej pomocy zdołano go utrzymać przy życiu. Sprawa znalazła się na przewodzie Sądu Okręgowego w Łodzi, który skazał Szunka na 2 lata więzienia.

Obrońca Szunka adw. Lilker wniósł odwołanie do Sądu Apelacyjnego, wyjaśniając, że skazany działał w obronie własnej, mimo iż pierwszy zrobił użytek z broni palnej, bowiem Chędzelski również broń wy dobył i jedynie dzięki uprzedzeniu jego strzałów przewagę zdobył Szunk.

Sąd przychylił się do wywodów adw. Lilkera uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi i Hugona Szunka uniewinnił od zarzutu usiłowania popełnienia zabójstwa na Chędzelskim.

## Poczytność

Redaktor tygodnika „Ludzkość i wszechświat” śpi w lokalu redakcyjnym, który jest jednocześnie administracją pisma i sypialnią redaktora. Ktoś puka.

— Kto tam? — pyta redaktor „Ludzkość i wszechświata”.

— Prenumeratorko.

— Kłamał! Po głosie bym poznał!

**SZKOŁA TANCA**

**W. LIPINSKIEGO**

Traugutta 1. (gmach Grand Hotelu).

ZAISY: Ewangelicka 17, m. 4.  
a po 7 w. Traugutta 1.

W poniedziałki „Lekcje praktyczne”.

Dozorca powiadomił o swym odkryciu policję, która wdrożyła dochodzenie za wyrodną matką, równocześnie zaś skierowała znalezione zwłoki dziecka do prosektorjum, gdzie poddane zostały oględzinom lekarskim.

## SANACJA W AGENCJI CELNEJ P.K.P. W ŁODZI

(a) Głośna w swoim czasie afera, jakiej dopuścili się urzędnicy i ekspedytorzy w agencji celnej P. K. P. w Łodzi, znalazła swe ukończenie w dniu wczorajszym na wokandzie Sadu Okręgowego w Łodzi.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kozłowski, w asyście sędziów Jasionowskiego i Balickiego. Oskarżenie wnosił prok. Kozłowski, powództwo cywilne z ramienia agencji celnej adw. Łukasiewicz. Obronę wnosili adwokaci Kempner, Förelle, Kartman i Polka.

Na ławie oskarżonych zasiadł były kasjer agencji celnej 47 letni Stanisław Rakowski, pomocnik jego 27-letni Tadeusz Bieliński, urzędnik 37-letni Mieczysław Laszczkiewicz. Czwarci oskarżony 34-letni Dawid Szell nie stawiał się z powodu choroby.

Tło sprawy przedstawia się następująco Stanisław Rakowski zatrudniony był w agencji celnej od roku 1924. W styczniu 1928 r. przydzielony został mu do pomocy Bieliński, którzy razem pracowali do 1930 r.

W grudniu 1930 r. Dyrekcja Warszawskich Polskich Kolei Państwowych otrzymała anonimy, donoszące że w agencji że w agencji celnej w Łodzi dzieją się nadużycia, oraz że nadużyć tych dopuszczają się kasjer Rakowski i pomocnik jego Łukasiewicz, od dość dawna.

No skutek tego wydelegowano do Łodzi

lustratora Kobylińskiego, który na miejscu od naczelnika oddziału Łódzkiego agencji celnej, p. Kuchowskiego dowiedział się, że istotnie ujawniono nadużycia, które sięgają sumy 112 000

Kontrola napotkała na trudności, albowiem fałszerze po wypełnieniu przez kaskę równocześnie pierwszego i drugiego egzemplrza kwitu, z których pierwszy wydano zainteresowanym, niszczyli następnie trzecie egzemplarze kwitu, znajdujące się w grzbiecie kwitariusza na rozprawie w dniu wczorajszym Rakowski nie przyznał się do winy wyjaśnia że w 1928 roku zwrócił się do kasiera Rakowskiego, by pożyczył mu kilka złotych. Wówczas Rakowski chepliwie wyjaśnił mu że jest niadołęga, albowiem ma możność zarabiać do wolnie. Zapoznał go z techniką fałszowania kwitów i od tej pory stale obaj to czynili.

Zbadani w charakterze świadków naczelnik Zuchowski i Kobyliński wyjaśnili, również że po ujawnieniu przestępstwa, Laszczkiewicz wyjaśnił, że czynił to za wskazówkami Rakowskiego.

Ekspertyza kaligraficzna wykazała ponadto, że fałszowane kwity wypełnione były bądź to przez Laszczkiewicza bądź to przez Rakowskiego.

(Dalszy ciąg i wyrok podamy)

## Kradzież i włamania

(a) W poczekalni tramwajowej na Baluckim Rynku niewykryty sprawca skradł przybyłemu z Koła Szlamie Silbersteinowi walizkę z towarem wartości 600 zł.

Z mieszkania Dawida Krugmana przy ulicy Miłej 2 niewykryci sprawcy przy pomocy włamania skradli garderobę i bieliznę wartości tysiąca złotych.

W obu wypadkach władze policyjne prowadzą poszukiwania.

## Strajk w przemyśle jedwabnym

(a) W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie pracowników przemysłu jedwabnego poświęcone omówieniu sprawy sytuacji w przemyśle jedwabnym, a przedewszystkiem zastanawiano się nad kwestją łamania istniejącej umowy zbiorowej przez przedsiębiorców. Ze sprawozdań delegatów fabrycznych wynika, że w poszczególnych fabrykach nie przestrzegana jest ustawa o 8-godzinym dniu pracy i przemysłowcy samorzutnie obniżają płace o 10 proc.

Wobec tego, że dotychczasowe ostrzeżenia i pertraktacje nie odniosły pożądanego wyniku, robotnicy postanowili proklamować strajk a równocześnie zwrócić się do związków zawodowych i Inspektora Pracy celem zajęcia się powyższą sprawą.



**ZA 7000-2600 ZŁ.  
MOŻNA KUPIC PIĘKNĄ  
TURCZYNKĘ**

Organy bezpieczeństwa w Turcji wykryły ostatnio niezwykłą aferę, która nabiera coraz większego rozgłosu. Oto pomimo zniesienia wielożeństwa i surowych dekretów Kema la-paszy, zabraniających kupowania żon, w całej Turcji i to zarówno w części azjatyckiej, jak i w Konstantynopolu istnieje sieć tajnych agencji handlu kobietami.

Wysłannicy tych agencji jeżdżą po całym kraju i upatrują piękne dziewczęta. Gdy jakiś „objekt” nadaje się do handlu, agent wchodzi w porozumienie z rodzicami, umawiając się o cenę żywego „towaru”. Fotografję wybranej piękności pokazuje się następnie żądnym rozkoszy tureczynom, którzy kupują sobie dziewczynkę do haremu, płacąc rodzicom umówioną cenę. Podobne transakcje przeprowadzają naturalnie tylko proletariackie rodziny, które za „towar”, zależnie od urody tureczynki i... wzrostu — kobiety średniego wzrostu są najdroższe — pobierają przeciętnie od 700 — 2600 złotych, płacąc od tych sum procent pośrednikom.

Władze tureckie przystąpiły do bezwzględnej likwidacji agencji handlu żywym towarem, wytaczając równocześnie procesy tym obywatelom, którzy wbrew ustawie hołdują dawnym zwyczajom i utrzymują haremy.



**Pamiętajcie o zielonej wstążce**



zorganizowaniem mas roboczych, do walki z kapitałem.

## Zuchwałe występy bandytów w powiecie Brzezińskim Specjalny oddział policji wysłano z Łodzi

(a) Na terenie powiatu Brzezińskiego w pobliżu Tomaszowa, rozwinęła zbrodniczą swą działalność szajka bandycka, złożona z zuchwałych osobników.

Mianowicie onegdaj wieczorem na powracającego szosą Warszawską mieszkańca wsi Kozle: pow. Brzezińskiego Bolesława Jóźwika, napadło dwu nieznanych osobników, którzy przy pomocy noży obezwładnili go ściągnęli z roweru poczem zrabowali rewolwer i 22 złote w gotówce. Rabusie zagroziwszy obrabowanemu użyciem broni, w razie gdyby wszczął przedwczesnie alarm i zbiegli.

Tejże nocy nad ranem na ulicy Spalskiej w Tomaszowie Maz. dwuch nieznanych, zamaskowanych osobników zatrzymało zdążającą do miasta mieszkankę pobliskiej wsi Łazisko Marię Krześlak. Bandyci pod groźbą użycia broni obrewidowali zatrzymaną niewiastę i zrabowali jej 35 zł. w gotówce oraz sakiewkę ręczną, poczem zagroziwszy zemstą w razie alarmu znikli w ciemnościach, już o świcie a więc 2—3 godziny później, dwu zamasko-

wanych osobników, wnosząc z opisu poszkodowanych, prawdopodobnie ciż bandyci, za trzymali przy wsi Budziszewice, powiatu Brzezińskiego zdążającego na targ kupca Moszka Rozenberga z Ujazdu. Bandyci steroryzowali Rozenberga poturbowali go nawet, następnie zaś zrabowali mu 220 złotych w gotówce, oraz złoty zegarek i zbiegli.

We wszystkich wypadkach poszkodowani zwrócili się do policji, która zarządziła ostre poszukiwania. Na ślad bandytów mimo energicznej akcji nie zdołało wpaść na ich ślad

Równocześnie powiadomiono również Urząd Sledczy w Łodzi, który na miejsce wydelegował specjalny oddział policji. Oddział ten wraz z zgrupowanymi oddziałami policji powiatowej prowadzi obecnie obławę w okolicy, celem zlikwidowania zuchwałej szajki, która jak to wynika z opisu wypadków najprawdopodobniej rozpoczęła dopiero obecnie swą działalność, występując w bezgranicznie zuchwały sposób, jednocześnie w trzech miejscach

## Widmo strajku powszechnego...

## przeciwko wojnie

(a) Dnia 17 bm w sali kina miejskiego przy Wodnym Rynku odbył się wielki wiec z udziałem członków wszystkich związków zrzeszonych w Kartelu Związków Zaw. Polskich, a mianowicie związku pracowników umysłowych, włóknarzy, pracowników działających, prac. miejskich, dozorców domowych, inwalidów pracy, pracowników fryzjerskich, skórzanych, budowlanych, metalowców i robotników sezonowych.

Ogółem w wiecu brało udział około 2 000 osób. Przewodniczył p. Stasiak, referat zaś wygłosił p. Kuchciak, który w dłuższych wywodach wyjaśnił obecną sytuację poszczególnych zawodów, oraz sytuację gospodarczą i polityczną w świecie i kraju.

Po dłuższej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję w której wskazują, że uszroj kapita-

starą się utrzymać zapomocą ucisku klasy pracującej, prze do wywołania wojny. Przemysłowcy wstrzymują pracę, redukują robotników.

Z tych względów zebrani na wiecu uchwalają mobilizować siły warstw pracujących w związkach zawodowych, by w ten sposób przeciwstawić się zakusom kapitału i wojnie, a drogę najważniejszą widzą w proklamowaniu strajku powszechnego w Łodzi i generalnego w Polsce, jako protestu mas robotników i pracowników.

Z kolei zebrani wyrażają swą solidarność z strajkiem tramwajarzy i przyrzekają im całkowite swe poparcie, aż do ostatecznego zwycięskiego załatwienia konfliktu.

W końcu wiec uchwalil wystąpić pod adresem Zarządu Kartelu ZZP. aby ten przystąpił do jaknajenergiczniejszej pracy nad

# Dyktator, który potrafił odejść

W Brukseli wyszła książka p. t. „Król Albert I wódz naczelny wobec inwazji niemieckiej” a autorem jej jest generał Galet, długoletni adjutant króla Alberta, podczas wojny oficer sztabu belgijskiego.

Treścią tej książki, która jest właściwie echem w rodzaju pamiętnika jest krytyka poczynań armii belgijskiej podczas inwazji niemieckiej w roku 1914 oraz ocena działalności sztabów armii sprzymierzonych w tymże okresie czasu.

Ta krytyka właśnie wywołała burzę w belgijskiej szklance wody. Generał Galet jest wojskowym i ma przytem niemałą odwagę cywilną. Słów w bawełnę obwijać nie potrafi. Ostro, kategorięcznie i — jak wielu twierdzi, niesprawiedliwie scharakteryzował on działalność dyktatorów wojskowych na początku wojny.

Nie oszczędził nikogo, nie pominął żadnego nazwiska, nie zląkł się żadnego autorytetu. W prostych surowych słowach stwierdził że w armii belgijskiej panował przez cały czas wojny straszliwy chaos, że jej najroźniejsi dowódcy niejedną ciężką grzech mają na sumieniu.

Na łamach prasy francuskiej ukazały się w związku z tem protesty ludzi jeszcze żyjących i gorące sprzeciwy potomków wielkich ludzi wojennych, których pamięć czciła dotąd cała Belgja, a których po raz pierwszy spróbowano ściągnąć z piedestału na którym ich postawiła historia. Prasa francuska ze specjalną niechęcią odniosła się do tych rozdziałów książki generała Galet, w których mowa jest o działalności marsz. Focha.

Jedyną jasną postacią na tem wcale po-

nurem i ciemnym tle jest osoba samego króla belgijskiego Alberta I-go. Generał Galet nie ma dla niego dość gorących słów uznania. Też przewodnią jego książki jest myśl, że gdyby nie działalność króla, który całym swoim autorytetem potrafił się przeciwstawić nieudolności i niedbalstwu naczelnego dowództwa nigdyby nie można było zorganizować w należyty sposób obrony Belgji i doprowadzić do zwycięskiego końca inwazji. Według generała Galet król Albert I-szy był podczas wojny cichym dyktatorem armii belgijskiej, które mu cała Belgja zawdzięcza dziś swoją wolność. Gdyby nie on wszystko rozsypałoby się w gruzy, w nicosć wpadłoby w ręce najeźdźcy; zniknęłoby niemal z powierzchni ziemi. Generałowie belgijscy, francuscy, angielscy i włoscy radziliby tymczasem bardzo gorąco nad ogólnem położeniem kraju...

Nie do nas należy ocena, czy generał Galet ma rację. Być może, iż w zapale polemicznym posunął się zbyt daleko i że widział aż w tak jasnym świetle swego ukochanego władcę, iż wszyscy inni wydali mu się pograżeni w ponurym cieniu. Ale z jego książki godzi się właśnie ten serdeczny gorący ton w stosunku do wielkiego króla Belgów, tego bohaterkiego człowieka, który szcycić się może nie tylko swoimi czynami wojennymi — bo daj większą zasługą jest to, że potrafił w czasie pokoju zapomnieć całkowicie o swoich iście dyktatorskich uprawnieniach i działalności wojennej i powrócić bez protestu do znacznie skromniejszej roli monarchy konstytucyjnego, ściśle przestrzegającego praw obowiązujących w Jego ojczyźnie...

# Wojna celna z całym światem.

Dyrektor wydziału zagranicznego ministerstwa gospodarskiego Rzeszy dr. Posse wygłosił przez radio odczyt na temat: „Niemiecka polityka handlowa”. Posse podkreślił że w r. b. oczekiwać należy pogorszenia bilansu handlu zagranicznego Niemiec w porównaniu z rekordową cyfrą z września i października roku ubiegłego.

O ile państwa zagraniczne zechcą przez zamknięcie rynków dla eksportu niemieckiego zmusić Rzeszę niemiecką do zmiany dotychczasowej polityki. Niemcy rzuconą sobie ręką więcej podejmą. Rzesza niemiecka nie będzie mogła pozostawać obojętna wobec tego, iż inne państwa zamykają swe granice przed towarami niemieckimi, podczas gdy Niemcy nie stawiają (?) żadnych ograniczeń importowi zagranicznemu.

x x x

Niemcy wypowiedają wojnę celną całemu światu i usiłują przerzucić odpowiedzialność za napad na napadnętych. Zupełnie jak w sprawie odpowiedzialności za wojnę światową.

# Zatruta kawa

Onegdaj zakończył się w Paryżu interesujący proces przeciwko 22-letniej Józefinie Trenichon, stojącej pod zarzutem zamachu trucieliściego na 2 swoich konkurentów, a skazaną w uwzględnieniu opinii psychiatrów na 3 lata ciężkiego więzienia. Antecedencje tej sprawy są niezwykle ciekawe: O rękę pięknej Józefiny starało się dwóch młodych ludzi: 25-letni urzędnik Ferdynand Crois i 24-letni syn właściciela dóbr Józef Estompes. Piękna Józefina nie chciała jednak rozstrzygnąć, który z dwojga ma zostać szczęśliwym wybranym losu.

Wówczas Ferdynand wpadł na pomysł oryginalnego rozstrzygnięcia sporu zapomocą pojedynku amerykańskiego. Mianowicie Józefina miała włożyć do jednej z dwóch filiżanek czarnej kawy kilkanaście pastylek sublimatu, wystarczających dla wywołania natychmiastowej śmierci.

Zarówno Józef jak i Józefina zgodzili się na ten niesamowity projekt. Pewnego wieczora zgromadzili się troje w mieszkaniu Jó-

zefa. Na stole pojawiły się niebawem dwie filiżanki napełnione gorącą kawą. Wówczas Ferdynand zwrócił się do Józefiny: „My wyjdziemy na chwilę z pokoju, a pani niech tymczasem wysypie sublimat do jednej z filiżanek. Poczem wręczył dziewczynie trującą substancję. Po chwili młodzieńcy wrócili do pokoju i każdy z nich podniósł do ust wybraną filiżankę.

Okazało się jednak, że trucizna była zawarta w obu filiżankach i oboje młodzieńcy poczuli się wic w strasznych kurczach. Dziewczyna zawezwała wówczas telefonicznie lekarza, który udzielił młodzieńcom natychmiastowej pomocy, stwierdziwszy, że stan ich jest wprawdzie poważny ale nie groźny.

Jak się jednak stało, że trucizna znalazła się w obu filiżankach? Oto Józefina pod wpływem jakiegoś psychopatycznego podszepotu rozdzieliła sublimat na dwie części i wysypała je do każdej z filiżanek. Za ten przewrotny i niefortunny pomysł będzie musiała spędzić 3 lata w więzieniu.

## NA MARGINESIE

# Przyssał się do telefonu

Zdarzają się wypadki tak czasami cudowne lub cudaczne, że nie potrafi ich wytłumaczyć nawet uczonej amerykańskiej. Nie mam tu na myśli tych nadzwyczajnych wydarzeń jak naprz. uzyskanie 10-złotowej pożyczki, na słowo honoru z zabezpieczeniem na 1-ym numerze hipoteki — rzadkie te wypadki charakteryzuje powszechnie znana definicja, że „fukcy bywają, że i konie fruwać”.

Fuksy podobne są natury nadprzyrodzonej i dlatego daremnie kusilby się kto o ich wytłumaczenie.

Ale jak objaśnić następujący wypadek? Do sklepu wstępuje elegancka dama i prosi o pozwolenie skorzystania z telefonu, a otrzymawszy je, rozpoczyna puenty magiel z przyja-

ciółką, trwający bitą godzinę.

Dama jest subtelna. Dama czyni swej przyjaciółce wyrzuty, że ta niezbyt delikatnie postąpiła w jakiejś sprawie z krawcową, a sama nie dostrzega, jak cały ogonek czekających na telefon klnie ją w żywy kamień.

Dama robi wrażenie damy w każdym calu swego kapelusza, kostjumu, rękawiczek i parasolki, a jest gruboskóra jak słoń.

Oto jest wypadek, żądający wyjaśnienia lub zwrócenia uwagi:

— Niechże się pani już raz od tej tuby odkrochmali, bo telefon publiczny jest nie tylko dla pani.

Nieco podobny wypadek przytrafił się w sklepie p. Falfisza. Tym razem nie była to



**Ostrzeżenie.**

Chcąc nabyć prozki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gąseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie prozków z „Kogutkiem” „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane prozki ludzkie do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 prozków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie prozku stanowi pewną trudność, mogą używać prozki „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin, w oryginalnem opakowaniu Gąseckiego.

dama, lecz p. Hieronim Klaciński. I oto p. Hieronim jakgdyby przyrósł do tuby: nie pomogły uwagi właściciela sklepu, nic nie poradził i przyjaciel p. Hieronima, który chciał go siekierą odrąbać od tej tak absorbującej go maszyny.

Wreszcie p. Falfisz, obawiając się telefenu, przerwał połączenie. Oburzony p. Hieronim wypadł ze sklepu na ulicę, ale po to, by po chwili wywalić szybę w zamkniętych na klucz drzwiach i tą drogą wdrzeć się z powrotem do upragnionej słuchawki.

Pan Falfisz osłonił wówczas własną pierś kosztownym aparatem, a p. Hieronim przez zemstę potłukł srodze pannę Falfiszównę. Wreszcie kres temu położyło liczne zbiegowisko i obeszła namiętnego telefonistę.

W sądzie nastąpiło pośrodkowanie, gdyż p. Hieronim przyrzekł, że założy sobie własny telefon.

# Tajemnica boksu

Dążeniem każdego boksera jest sknokautowanie przeciwnika. Aby cel ten osiągnąć aby jednym uderzeniem rozciągnąć współzawodnika na ringu i uczynić go niezdolnym do walki przynajmniej na przeciąg co najmniej krytycznych dziesięciu sekund „wylizania” należy posiadać pewne specjalne wiadomości z anatomji ciała ludzkiego. Znajomość tych miejsc umożliwia unieszkodliwienie przeciwnika stosunkowo niezbyt silnym uderzeniem, podczas gdy ciosy nawet bardzo silne w inne punkty ciała wytrenowany bokser znosi dość łatwo. Klasyczny knock-out (czytaj nokaut) polega na uderzeniu nieco w podbródek. Taki cios działa piorunująco. Uderzony prawidłowo pada na ziemię tracąc momentalnie tak szybko przytomność, że przeważnie nie czuje bólu spowodowanego wstrząsem mózgu i nad wyreżeniem tych jego części które wywołują poczucie równowagi. Nierzadko powalony w ten sposób bokser po ocknięciu się nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze swej porażki: kwa drans życia jest zupełnie wymazany z jego pamięci.

Stosowanie knockout'u jest czynem nawet poniekąd sportowym, gdyż znacznie skracają czas walki i nie dopuszczają do kompletnego wyczerpania przeciwników i do walki kilka nawet godzin trwającej. Pierwszy wielki bokserki turniej międzynarodowy w roku 1889 obejmował 75 rund!

Na szyi znajduje się rozgałęzienie głównej żyły dostarczającej krew do mózgu oraz sploty nerwów, regulujących działalność serca i naczyń krwionośnych na skutek czego krew z mózgu szybko odpływa a świeża niedochodzi. Braku krwi tak czuły organ jak mózg

nie wytrzyma i uderzony traci przytomność. Podobny, nieco tylko słabszy skutek wywołuje zwykły nacisk palcem na krytyczne miejsce. U osób cierpiących na sklerozę już ucisk zbyt wysokiego kołnierzyka przy pochylaniu głowy na bok powoduje zamroczenie przytomności. Pochylenie więc głowy boksera ku przodowi i nieco w bok jest zatem częściowo świadomą częściowo instynktowną samoobroną przed tym ciosem w szyję.

Drugi niebezpieczny punkt t. zw. popularnie „dołek”, splot słoneczny mieści właśnie główny nerw. Uderzenie w to miejsce powoduje bezwład przepony, wstrzymanie oddechu i bicia serca a co zatem idzie — utratę przytomności.

Tą drogą jednak rzadziej osiąga się knock-out, gdyż zasadnicza postawa przy boksie normalnie osłania to miejsce bardzo zresztą bolesne.

Osoby nie posiadające specjalnego treningu mają wiele miejsc, których silne uderzenie powoduje knock-out: nos, ucho, szyja, serce itd. Wytrenowany bokser znosi ból łatwiej i tych „pięt achillesowych” posiada znacznie mniej. Dosięgnięcie ich u przeciwnika i obrona własnych — jest sztuką bokserką. Miejsc takich oprócz wspomnianego już podbródka jest dwa: bok szyi nieco niżej od dolnej szczęki i górna część żołądka — splot słoneczny.

Wszystkie te trzy uderzenia, decydują o rezultacie walki naogół nie pozostawiają długotrwałych skutków. Szkodliwe natomiast i bezwzględnie wzbronione są uderzenia poniżej pasa: narki i pęcherz.

Nawiasem wspomnieć należy o japoń-



Kostjum z tweedu z bogatym przybraniem z breitszwanców i kamizelką z gładkiego materiału w innym kolorze.



skiej walce dziu-dzitsu. Walka ta oparta w pierwszym rzędzie jest na nadwyzwyczajnie dokładnej znajomości ciała ludzkiego, a raczej czułych jego miejsc. Ucisk ich, nawet niezbyt silny lub uderzenie powoduje dłuższą lub krótszą niezdolność do walki. Ucisk krtani, dołków pod uszami za górną szczęką, dalekie uderzenie kaniem dłoni w skroń lub ucho, kość nosową, okolice nerek, staw łokciowy obezwładniają przeciwnika, niektóre zaś chwytły umiejętnie stosowane spowodować mogą w razie oporu, złamanie kości lub nawet śmierć z powodu uszkodzenia kręgosłupa.

— O! O! O!

84

## Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Radzę panu, mr. Milsom, ani z miejsca! Wiesz pan chyba, że jak mnie kto podrażni, umiem niezgorzej strzelać.

Rzekłszy to, odsunął Stanford Beale mikroskop i usiadł na skraju ławki.

— Zwrócił się pan do mnie jako do Bridgersa — rzekł. — Bridgersa znajdziecie panowie tam, za stosem tych skrzynek, Złapał mnie na podpatrywaniu was z tego ukrycia i chciał z początku strzelać do mnie, przekonałem go jednak, żeby przyszedł rozprawić się ze mną gdzieindziej; reszta poszła już gładko. Słaby jest biedaczysko, jak mysz. Ale mniejsza o to. Przystąpmy do głównego punktu. Czy miałbyś pan coś do powiedzenia przeciwko temu, doktorze van Heerden abym pana zaarrestował pod zarzutem knucia niebezpiecznego spisku?

Van Heerden uśmiechnął się pogardliwie. — Miałbym dużo do powiedzenia — odparł. — Przedewszystkiem to, że nie ma pan prawa aresztować kogokolwiek bądź. Nie należysz pan do składu policji, jesteś amerykańskim amatorem jedynie.

— Amerykańskim, — tak, amatorem — nie — poprawił go Beale. — Co się tyczy prawa zaarrestowania pana, myślę, że na przód zaarrestuję pana, a potem uzyskam prawo do tego.

— Na jakiej podstawie? — zapytał Milsom. — Niema nic ukrytego w tem laboratorium z wyjątkiem łączności doktora van Heerdena z niem. Lekarz nie zwykł mieszać

się do spraw handlowych. Czy zbrodnia jest jednak prowadzenie...? — spojrzął na van Heerdena.

— Wytwórni zarodków — dokończył za niego doktor.

— Jeśli jednak znany mi jest charakter tego laboratorium? — spokojnie zapytał Beale.

— Donieś pan o tem policji i pozostaw pan jej załatwienie się z tą sprawą, — odezwał się van Heerden szyderczo. — Mówiłem panu już raz, kochany panie Beale, że za dużo naczytał się pan detektywnych romansów.

— Bardzo możliwe — zgodził się Beale, — bądź co bądź jednak, powiastka, która tak bardzo interesuje mnie w tej chwili, nosi tytuł Zielonej Rdzy, mam też nadzieję, że pan dostarczy mi kilku brakujących do jej uzupełnienia kartek. Pewien jestem, że mi pan tego nie odmówi.

Doktor zapalił papierosa i spojrzął na przeciwnika swojego w świetle trzymanej nie zgaszonej jeszcze zapalki z błyskiem złośliwego rozbawienia w oczach.

— Pańskie romantyczne fantazje mogły by mnie doprowadzić do ostateczności, gdy by nie rozbijająca pańska szczerść. Wykradł mi już pan narzeczoną, a teraz zdaje się pan dążyć do obdarcia mnie z dobrego imienia — rzucił ironicznie.

— To, mój panie — oświadczył Beale, zrywając się z ławki, i stając przed doktorem z rękoma opartymi na biodrach, — będzie rzeczą wyroku sądowego. Rowiedziałem panu doktorze van Heerden, że ujawnię pańską tajemnicę. Wskażę policji pańskie laboratorium i wezwę największych uczonych z Anglii, Francji i Ameryki, aby potwierdzili uzasadnienie mojego oskarżenia na podstawie tego oto.

Pomiędzy palcem wskazującym a wielkim palcem trzymał zapieczętowaną tubkę szklaną, wypełnioną czernią, co wyglądało jak zielone trociny.

— Świat niedowierczy dowie się, jakie piekło pan mu gotuje, — głos Stanforda Beale'a drżał powściąganą z trudnością pasją a twarz jego sposepniała na myśl o zbrodni tak potwornej, że nawet oburzające traktowanie kobiety, która więcej znaczyła dla niego niż świat cały, na chwilę wyszło mu z pamięci

wobec straszliwej grozy niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad ludzkością,

— Utrzymuje pan, że policja i nawet rząd tego kraju oddali moje oskarżenie, jako nazbyt fantastyczne, aby można było uwierzyć. Będzie pan miał satysfakcję przekonania się o swojej słuszności. Uważają mnie za szaleńca, — uda mi się jednak przekonać ich! W tubce tej czai się ruina najpiękniejszych marzeń pańskich, panie van Heerden. Ażeby urzeczywistnić je, nie zważał się pan zabić Johna Millinborna i człowieka nazwiskiem Predeaux. Ale nie...

— Pafl pafl...

Wystrzał ryknął gromowem echem w zamkniętej przestrzeni sklepionej halij. Beale poczuł wionięcie i usłyszał świst przelatującej mu tuż nad uchem kuli, odwrócił się też z podniesionym w górę browningiem.

ROZDZIAŁ XXVI.

Tajemnica Zielonej Rdzy

Postać z rozczochranymi włosami stanęła przy skrzynkach z rewolwerem w ręku. Był to Bridgers, ten sam, którego Beale pozostawił związanego w pokoju ambulansowym... Błysnął ogieniek i znów zatrzęsło się sklepienie ogłuszającym hukiem. Efekt wystrzału był nadzwyczajny. Kula trafiła w jedną ze skrzynek przy przeciwległej ścianie i w tym samym momencie pogasły wszystkie światła.

Beale trzymał wciąż jeszcze w ręku szklaną tubkę i Milsom spostrzegł to. Błyskawicznie jak myśl rzucił się na detektywa, uchwycił go wielkimi o potężnej sile rękami swojemi za napiętek dłoni, trzymającej tubkę i wykreślił ją zupełnie. Beale zacisnął zęby, starając się wyswobodzić rękę, źle był wszak że umieszczony, jako że tamten przycisnął go do skraju ławki, co ogromnie utrudniło mu swobodę ruchów. Czując palce van Heerdena, wpijające mu się w zacisniętą pięść i tubka została mu wyrwana. W tej samej chwili wydarł mu ktoś rewolwer z drugiej ręki i słychać już było tylko tupot szybko oddalających się kroków. Beale wyczuł wśród ciemności drogę i wpadł na stos skrzynek. Kula, wycelowana przez nawpół oszalałego Bridgersa, świsnęła mu koło ucha; na ryzyko musiał się jednak narazić,

d. c. p.



# Widowiska

## TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz  
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs  
COCTAJL — Taki rok na Nowy Rok

## KINA

MOMUS — Na karnawał dobry kawał  
CASINO — Jej Ekscencja Miłość  
CAPITOL: — Światła wielkiego miasta  
APOLLO — I Legion pogran. II Rango  
CORSO: — Maradu — Nadprogram: Farsa w kolorach  
CZARY — Przyjaciół Indjan  
Nadprogram  
GRAND-KINO — Ułani, ułani, chłopcy malow

LUNA — Bezimienni bohaterowie  
LUDOWY — Łzy ukojenia  
ODEON — Pieśni trubadura  
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Kłamiesz ko-  
bieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.  
PALACE — Człowiek który zabił  
MIMOZA — Nasza jest noc  
RAKIETA: — Świat bez granic  
PRZEDWIOSNIE — Powrót do życia  
RESURSA — Dziewczę z nad Wołgi  
SPLENDID: — Romanse cygańskie  
ZACHĘTA — Na ławie hańby  
WODEWIL — Pieśni trubadurą

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

## GIEŁDA.

WARSZAWA, 18 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,91,

Dewizy: Gdańsk	173,85
Belgia	124,05
Holandja	358,75
Londyn	31,20
Nowy Jork	8,919
Paryż	35,06
Praga	26,42
Szwajcaria	174,30
Włochy	45,40
Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja niejednol. Kurs  
wzrostowy dolara wyższy — Dolar w obrotach

pozagiełdowych 8,912, — — Rubel złoty 5,07,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,90. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,75
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	92,50
4 proc. poz. inwestycyjna	84,00
5 proc. poz. konwersyjna	40,50
6 proc. poz. dolarowa	55,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

## RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.  
Cena aparatu zł. 18,50; z instalacją zł. 22  
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro.

## Przez radio

Łódź, 19 stycznia 1932 r.

11,58	Sygnal czasu
12,10	Muzyka taneczna
13,15	Przerwa
15,50	Program dla dzieci
16,20	Odczyt z Krakowa
16,40	Płyty gramofonowe
16,55	Odczyt
17,15	„Krzysztof Arciszewski wygl. p. K. Koźmiński
17,35	Koncert popularny Wyk. ork. Filharm.
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi
19,30	Kalendarzyk filmowy
19,45	Prasowy D. R.
20,00	Reljeto
20,10	Kwadrans literacki
20,15	Koncert
22,45	Kom. meteorologicz. Wiadomości sportowe
22,50	Muzyka taneczna z Warszawy

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy	64,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,10
10 proc. m. Radomia	63,50
8 proc. L. Z. Kielc	56,00
8 proc. m. Piotrkowa	56,00
4 1/2 proc. L. Z. niemieckie	41,50

### Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spies	38,00
Łódź	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych utrzymana. Obróty akcjami min.

POKOIK do wynajęcia na 2 osoby przy rodzinie Al. Kościuszki 11, m. 10 parter.

GAŁUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądacie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja Liszki.

ŁÓZKO metalowe do sprzedania, Wiadomość: Al. Kościuszki 41 u dozorczy.



Kupię używane  
**RADJO** z głośnikiem  
nowego typu  
Oferty pod „Radjo” do administracji „Prądu” Al. Kościuszki 41.



**LEKARZ-DENTYSTA**  
**J. ROZIN-REICHOVA**  
ZGIERSKA 15, front N p.  
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppół.  
CENY LECZNIC.

**TYLKO za 50 zł.**  
Jednolampowy APARAT RADJO dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony  
**RADJO-ELEKTROLA**  
JERZY KRZYŻANOWSKI  
Andrzeja 4 — tel. 201-04

**KALANDER**  
POSZUKIWANY DO GŁADZENIA PAPIERU W DOBRYM STANIE.  
Oferty z podaniem ceny i szerokości do Administracji niniejszego pisma pod „M. L. 14”.

**Kupno i sprzedaż**

**NA WYPŁATY!**  
Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, franki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, koldry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

**NOWOŚCI SALONOWE** z działo robót kobiecych.  
(wiedeńskie — lipskie — paryskie)  
POZNAĆ, ZDOBYĆ i NAUCZYĆ SIĘ można tylko u p.  
**Marji Putowej**  
UL. PIOTRKOWSKA 103, parter II wejście  
Kursy Robót Ręcznych dla Pań z inteligencji.  
UWAGA: 1) Czesne obniżone. 2) Dla czytelników i prenumerat. „Prądu” specjalne ustępstwa i udogodnienia w opłatach.

**PIECE** przenośne, szamotowe i kucharki  
Zakłady Ceramiczne **ZNICZ**  
SPRZEDAŻ  
Wodna 12/14, tel. 105 22.  
B. Jankowski, Piotrkowska 91, tel. 107-64  
„Hydraulika”, Al. Kościuszki 39, tel. 153-68

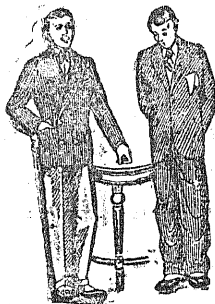
**REKLAMA** to potęga!

... Ze dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca  
 A dom, w którym jej niema — to czarny kryminal.  
 ... Zły człowiek pozna dobroć, dobry — będzie lepszy  
 Ślepi niebo zobaczą — a głusi usłyszą.  
 (Kornel Makuszyński)

Kilka tysięcy książek aż do wyczerpania **od 15 groszy**  
**Księgarnia Łódzka „CZYTAS”**  
 Łódź, Prezydenta Narutowicza Nr. 2  
 róg Piotrkowskiej, telefon Nr. 110-55

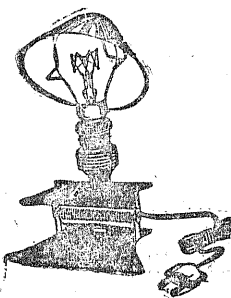
**SPODNIE STAŁE ELEGANCKIE!**

Za pomocą naszego opatentowanego „spodniochronu” otrzymuje się wszelkie spodnie stałe dobrze wyprasowane. Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskuteczności zwrot pieniędzy!



Cenna za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.

**J. W. WITTEK POZNAŃ**, ul. Jerzego 15



**NOWOŚĆ** dla biur, adwokatów, szpitali i osób prywatnych! Obok uwidoczniona **LAMPA ELEKTRYCZNA** ze sznurem 1 1/2 m. Wyda-je bardzo silne światło przy minim. zużyciu prądu (77 godzin = 1 kw.) Przynależ ten można przyczepić do maszyn szycia i pisanja, fortepianu, stolika noc. itd

**Ozdobny prezent!**

Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9,85

**J. W. WITTEK, POZNAŃ**, ul. Jerzego Nr. 15

**GRAFOLOG J. KARTEN**

Pracuje sumiennie i uczciwie znany Szan Publiczności światowej sławy jasnowidz i grafolog J. Karten wraz ze swym medjum V. Turay.

Nie można swej pracy porównać z rozsąptymi szarlatanami i oszustami. Napisz rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, poznasz kim jesteś i kim być możesz. Chcesz wiedzieć, jaki charakter ma twój przyjaciel, współnik, narzeczonny lub mąż, dołącz pismo, które zawiera 30 słów.

Analiza i 7 najwyraźniejszych pytań kosztuje 5 zł. Można załączać w znaczkach pocztowych lub przekazami pocztowymi.

Medjum V. Turay jest uznana przez świat lekarski, prawny i artystyczny.

Wskazówki te są ważne dla Twojego życia. Widzi ona w transie najważniejsze fakty życia w przyszłości.

Adres: **KATOWICE**, ul. Słowackiego 19 m. 7

**Dr. Feliks SKUSIEWICZ**

ANDRZEJA 11  
 Telefon 137-43

ChOROBY SKÓRNE WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE  
 godz. przyjęć: 9.30—11 rano  
 5—7.30 po poł.

**POTRZEBNY** służący zaraz  
 Zgłaszać się Błeczńska 36  
 Ruszczak.

**MIESZKANIE** pojedyncze do wynajęcia przy ulicy Braterskiej Nr. 54 wiadom. na miejscu.

**PRZYBLĄKAŁ** się pies foxterjer biały uszy czarne Wiadomość u dozercy Plac Reymonta 5/6.

**OGRODNIK** zdolny poszukuje pracy Bałucki Rynek 7. Kaźmierski.



**SKLEP Kazimierzy Zielonko**  
 Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

**Szewcy.**

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości

**w Spółce Szewców**

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOŚCIUSZKI 22  
 Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

**HUMOR-TO ZBROWIE!**

**Tygodnik**

**SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY**

**„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”**

na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące **PREMJE:**

Każdemu, kto do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast” lub bezpośrednio do Administracji, **WARSZAWA**, ul. Wspólna 6 przedpłata

**KWARTALNA** (zł. 2 gr. 50), doślemy bezpłatnie książkę Ottwella Binnsa p. t. „Wyśpa pięciu palm” (str. 192 cena zł. 1 gr. 90)  
**PÓŁROCZNA** (zł. 4 gr. 50) doślemy bezpłatnie książkę Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną” — (2 tomy str. 364 cena zł. 2 gr. 90)  
**ROCZNA** (zł. 8 —), doślemy bezpłatnie książkę Zane Crèy'a p. t. „Gwiazdy Zachodu” (str. 380 cena zł. 5. —).

Premje zostaną dostane do 1 lutego 1932 r. względnie mogą być odebrane w Redakcji, Wspólna 6, w godzinach od 10 do 4 p.p., poczynając od 20. I. 1932 r.

NA WYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

**KINO-TEATR RESURSA**

ul. KILINSKIEGO 123

**DZIS!**

Wielka tragedia kochającej kobiety p. t.

**DZIS!**

**„HRABINA PARYZA”**

Nowa realizacja i nowe opracowanie wielkiego reżysera **JOE MAYA** jako niepodzielna całość

W rolach głównych **Mia MAY, Ew. MAY, Erika GLAESNER, Emil JANINGS, Włodzim GAJDAROW i Arnold KORFF.**

Nast. program!

**„POCALUNEK KOCHANKI”**

Nast. program!

**Orkiestra**  
 pod dykcją

**p. L. Kantora**

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15. W niedziele i święta **PASSE-PARTOUT** prócz urzędowych **NIWAŻNE.**